Nr. 56.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 10 marca 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 marca.

(Uwagi nad traktatem pokojowym pomiędzy Serbią a Bułgaryą; unia bułgarska i niezadowolenie z niéj Rosyi. — Projekt ministra wojny Boulangera dotyczący przytłumienia szpiegostwa w armii francuskiéj i co o tym projekcie piszą dzienniki pruskie. — Mityngi robotników w Manszesterze i Salford; instrukcye gabinetu angielskiego przesłane p. Drummond Wolff do Kairu. — Atrybucye przyszłego parlamentu irlandzkiego.)

W braku większego znaczenia wypadków powracają dzisiejsze dzienniki znowu do faktu zawarcia pokoju pomiędzy Serbią a Bułgaryą a niejeden z nich robi uwagi, które powtórzyć nie będzie od rzeczy. Fakt zawarcia pokoju — pisze jedna z gazet — wywołać musi powszechne zadowolenie, nic bowiem bardziéj nie odpowiadało obecnym planom dyplomacyi europejskiéj, jak uniknięcie wojny na Wschodzie. Żadne z państw nie czuło się w téj chwili należycie przygotowaném do podjęcia kwestyi wschodniéj, która z natury rzeczy musiała rozdrażniać w wysokim stopniu antagonizm europejski. Europie chodziło tedy przedewszystkiém o usunięcie „quand même“ widma wojny, bez względu na to, czy powróci ono późniéj w daleko groźniejszéj postawie. Czy podpisany akt pokojowy pomiędzy Serbią a Bułgaryą można uważać za trwały i istotnie usuwający przedmiot zatargu? Bynajmniéj! Oto całkowite brzmienie tego aktu: „Z dniem podpisania niniejszéj ugody, pokój z Serbią przywrócony będzie!“ Jest to najlakoniczniejsza, jaka kiedykolwiek istniała umowa pokojowa, jeżeli w ogóle na takie miano zasługuje. Właściwie nie mówi ona nic, niczego nie usuwa, niczego się nie zrzeka a jedynie zażegnywa tymczasowo zbrojną akcyą. Oto i wszystko. Dla Bułgaryi jest to zapewnie rzeczą obojętną, czy na tych, lub owych warunkach pokój został zawarty. Posiadła ona, czego pragnęła i za co krew przelała. Unia rumelijsko-bułgarska w tych lub owych warunkach, jest faktem dokonanym. Inaczéj rzeczy się mają z Serbią. Tam układ pokojowy stał się w pierwszym szeregu epilogiem niefortunnych przedsięwzięć i zawiedzionych nadziei. Serbia nie wynosi nic — prócz straty kilkunastu milionów i piętna klęski na jéj honorze wojskowym. Pod jéj bokiem wzrosło potężne państwo, wbrew jéj woli, jéj zaś życzenia i pretensye zostały nieuwzględnione, ambicya zaś doznała srogiego upokorzenia. Czyż takie rzeczy załatwiają się położeniem podpisu? W Białogrodzie więc o radości w chwili obecnéj nie może być mowy. Dziękczynne „Te Deum,“ odśpiewane w katedrze Zofijskiéj, nie znalazło tam wdzięcznego odgłosu. — Te same myśli, choć w innéj formie, wypowiedzieliśmy i my w chwili, kiedy nas doszła wiadomość telegraficzna o zawarciu pokoju serbsko-bułgarskiego, a powtarzamy je raz jeszcze, ażeby czytelnicy byli przygotowani na niedalekie może wypadki, jakie rozgrywać się będą w czasie, kiedy inne zawiążą się sojusze i poruszenie sprawy wschodniéj leżeć będzie w interesie mocarstw. Że kwestya unii bułgarskiéj nie da powodu do zawikłań, niejednokrotnie już pisaliśmy. Wiadomém jest i to, że nawet Rosya godzi się na unią, choć niweczy ona wszystkie jéj plany i widoki. Rosya, krępowana przymierzem w trzech, i zniewolona uznać chwilowo fakt dokonany, nie poprzestanie pracować nad jego obaleniem i wystąpi natychmiast z dawnemi pretensyami, skoro tylko ułożą się pomyślniejsze dla niéj konjunktury polityczne. Rosya, nie mogąc strawić doznanego zawodu, i nie mogąc wskazać otwarcie na właściwych sprawców swej klęski, poszukała sobie innego winowajcę, a tym jest wedle „Nowego Wremienia“ republika francuzka. Dziennik panslawistyczny robi wyrzuty rządowi francuzkiemu, że od samego początku odgrywał zagadkową rolę, popełniał ustawiczne błędy, niezgrabnie operował i dzięki téj ustawicznie wahającéj się polityki sprawił to, że kwestya wschodnia wzięła tak niepomyślny dla Rosyi obrót. Rosya swém dąsaniem nie odwróci już biegu wypadków; pokój na Wschodzie chwilowo zabezpieczony, tak, iż gdybyśmy chcieli koniecznie szukać ciemnych punktów na horyzoncie politycznym, to chyba znaleźlibyśmy je na zachodzie Europy.

Już przed kilku dniami wskazaliśmy na owe czarne punkta, na tę wzmagającą się coraz bardziéj podejrzliwość pomiędzy Niemcami a Francyą, dziś zapisujemy nowe, wcale nie pokojowego charakteru objawy. Pod rubryką Francyi zanotowaliśmy wczoraj wiadomość, wedle któréj francuzki minister wojny zapowiedział na radzie ministeryalnéj, że niezadługo przedłoży Izbie projekt do ustawy celem zniszczenia szpiegostwa w armii francuzkiéj. Dzienniki pruskie pochwyciły natychmiast owę zapowiedź ministra Boulangera i nuże ją wyszydzać. „Jest to rzeczywiście pocieszném — tak brzmi telegram berliński „Köln. Ztg.“ — że myśl przytłumienia szpiegostwa wychodzi z francuzkiego ministerstwa wojny, tego ministerstwa, które utrzymuje na żołdzie swym cały legion szpiegów. Ślady tego szpiegostwa odkryto nieraz już w Niemczech. Najważniejszym i najskuteczniejszym krokiem, jaki może rząd francuzki zrobić na téj drodze, byłby ten, gdyby przytłumił u siebie ajencyą szpiegostwa, na któréj czele stoi Duńczyk Hansen, któremu rząd francuzki dostarcza na to szpiegowanie olbrzymich sum, którego mianował nawet oficerem legii honorowéj.“ — „Nat. Ztg.“ przypomina Francuzom proces Sarauwa i ten fakt, że utrzymywał on stósunki z Hansenem i brał od niego pieniądze.

Ruch robotniczy w Anglii na spokojniejsze zdaje się przechodzić tory. W niedzielę odbyły się w Manszestrze i Salford mityngi robotników, zwołane przez związek socyalno-demokratyczny. W zebraniach wzięło udział około 5 tysięcy osób; wygłoszone na nich mowy były spokojne i umiarkowane. Uchwalono kilka rezolucyi, w których zebrani domagają się wynalezienia pracy dla cierpiących głód robotników i podjęcia robót publicznych celem podania robotnikom wystarczającego utrzymania życia. Porządku publicznego nie zakłócono, uczestnicy w mityngach rozeszli się spokojnie do domu.

Przesłane komisarzowi angielskiemu w Kairze, p. Drumond Wolffowi, instrukcye rzucają pewne światło na politykę egipską gabinetu Gladstona. Według tych instrukcyi ma Wady Halsa stanowić granicę pomiędzy Egiptem a Sudanem, a stojący tam kontyngens angielski mają zastąpić wojska egipskie; Anglicy mają jak najrychléj powrócić do dolnego Egiptu. Gabinet angielski ogranicza teraz swą akcyą, dawniéj bowiem miała Dongola stanowić granicę.

Nadeszły w téj chwili telegram z Londynu, osnuty na wiadomości „Daily Telegraph,“ określa atrybucye przyrzeczonego Irlandczykom parlamentu. Parlament ten z siedzibą w Londynie ma załatwiać czysto miejscowe sprawy; w danym razie może on uzyskać prawo ustanawiania ceł i akcyzy. Obecna zbrojna siła policyjna pozostanie nadal w służbie państwa, a nowa, mająca być uformowaną policya stać będzie pod rozkazami władz irlandzkich. Irlandya wysyłać będzie i nadal swych posłów do parlamentu angielskiego, którzy brać będą udział w obradach nad sprawami dotyczącemi całego państwa. Kwestyą tę parlamentu irlandzkiego chce widocznie Gladstone jak najrychléj uregulować. Nie mogąc dla choroby opuszczać mieszkania, zawezwał do siebie ministrów i odbył z nimi w poniedziałek konferencyą.

J. E. ks. Kardynał Ledóchowski.

Dnia 23 kwietnia r. 1866 odbył się uroczysty ingres księdza Arcybiskupa Mieczysława na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską przy ogromnym udziale szlachty, inteligencyi, duchowieństwa, słowem całéj Archidyecezyi, witającéj z zapałem nowego Arcypasterza.

W dziewięć lat późniéj piszący te słowa miał zaszczyt dzielić z dostojnym Arcypasterzem swoim chlubną dolą więźnia, skazanego na kilkomiesięczną utratę wolności za nieprawne wykonywanie urzędowych czynności duchownych.

Było to dnia 23 kwietnia, w dziewiątą rocznicę intronizacyi Jego Eminencyi, zaszczyconego już podonczas w więzieniu ostrowskiém purpurą kardynalską. Już po raz drugi obchodził ksiądz Kardynał uroczyste święto swego wielkiego Poprzednika, Patrona swych Archidyecezyi po za kratą więzienną. Na widok wchodzącego do sławnéj celi pod nr. 25 współwięźnia, ks. Kardynał wybiegając myślą do grobu św. Męczennika, do Gniezna, powiedział te słowa:

Dawniéj spędzałem dzień ten corocznie w Gnieźnie u grobu św. Wojciecha, otoczony obu prześwietnemi kapitułami, licznym zastępem duchowieństwa i nieprzejrzanemi tłumami wiernego ludu. Dziś do téj samotnéj celi więziennéj przysłał mi Pan Bóg w dzień św. Wojciecha kapłana, na towarzysza więziennéj doli...

Nie całe lat 3 dane było Arcypasterzowi naszemu pełnić bez przeszkody urząd Biskupa w tak rozległéj archidyecezyi, liczącéj już naonczas przeszło milion wiernych. Lat 12 spędził w więzieniu i na wygnaniu.

Ks. Arcybiskup Ledóchowski przybywał do nas z nuncyatury apostolskiéj w Brukseli, polecony Prześwietnym Kapitułom naszym jak najzaszczytniéj przez Ojca św. i posiadający również zaufanie rządu, jak to stwierdzić można różnemi autentycznemi dowodami.

Wyraził to zaufanie monarcha, Jego Królewska Mość król Wilhelm z okazyi składania homagialnéj przysięgi w Berlinie, kiedy wypowiadając Arcybiskupom gnieźnieńskiemu i kolońskiemu swą wysoką życzliwość dla Kościoła katolickiego, dodał, że jest zupełnie zadowolony ze swych katolickich poddanych, z liczby których nie wyjął bynajmniéj poddanych narodowości polskiéj.

Wyraził to zaufanie i książę kanclerz, naówczas prezes ministerstwa pruskiego, kiedy w obec osób bywających owemi czasy na dworze, zalecał Polakom zupełną uległość i posłuszeństwo dla nowego Arcypasterza.

Najdostojniejszy nasz Arcypasterz przybywał do nas z całą świadomością ogromnych trudności, na jakie się naraża, przyjmując najwyższe w Kościele polskim dostojeństwo, zasiadając na stolicy św. Wojciecha. Trudności te nakazywały mu zająć stanowisko, które początkowo wywoływało niekiedy wśród ludności polskiéj uczucie niezadowolenia a nawet sarkania, wywoływało objawy, które niejednokrotnie raniły zacne i szlachetne serce naszego Arcypasterza.

Dostojny Pasterz wiedział, jakie niebezpieczeństwa grożą jego archidyecezyom, domyślał się, jaki ostatecznie dla nich los gotowano i dla tego pragnąc unikać wszystkiego, coby rządowi dawać mogło sposobność do przyspieszania tych celów, do obostrzania środków przeciw ogromnéj większości wiernych obu Archidyecezyi, nie wahał się tedy owedy wydawać rozporządzeń, do których jako Zwierzchnik duchowny miał prawo, które płynęły z najszlachetniejszych pobudek, ale które raziły narodowe uczucia i odstręczały wiernych od Pasterza, zwłaszcza, gdy nie brakło takich, co one uczucia nierozważnie rozdmuchiwali, a mało było takich, coby do rozwagi i spokoju nawoływali.

Że Najdostojniejszy nasz Arcypasterz kierował się w swych rządach zawsze najszlachetniejszemi pobudkami, roztropnością pasterską i szczerą miłością ludu, którego wieczne zbawienie i doczesne dobro pieczy jego było powierzone, to pokazały lata późniejsze, kiedy jako Arcypasterz wystąpił tak odważnie w obronie języka polskiego przy nauce religii świętéj.

Jako Zwierzchnik Archidyecezyi naszych zostawia Jego Eminencya ks. Kardynał Ledóchowski wspaniałą kartę w dziejach Arcybiskupów gnieźnieńsko-poznańskich.

Pierwsza, mniejsza połowa jego rządów obejmuje pracę apostolską, druga dzieje walki cierpienia.

Jako Biskup pracował nad podniesieniem seminaryum duchownego, nad wychowaniem młodzieży, mającéj późniéj stanąć do pracy pasterskiéj, a powierzywszy kierownictwo seminaryum w ręce znakomitego regensa i zdatnych a gorliwych profesorów, z zadowoleniem mógł patrzeć na dobre owoce téj pracy.

Przywrócił stałe ćwiczenia duchowne dla kapłanów, pracował około rozbudzenia w duchowieństwie swojém ducha gorliwości pasterskiéj, przestrzegał karności, która w każdym stanie, nie mniéj przeto i w duchownym koniecznie jest potrzebna.

Wizytował corocznie pewną część archidyecezyi swoich, zaprowadził kongregacye dziekanów, mające zastąpić w obecnych warunkach synody dyecezalne, przywrócił regularne zbierania się księży na kongregacye po dekanatach, popierał misye, opieką pasterską otaczał klasztory i zakony, nie spuszczał z oka sierot i zakładów dobroczynnych, a w otoczeniu i duchownym senacie swoim miał ludzi światłych i zacnych, którzy go radą i czynem wspierali, nie wahając się razem z nim cierpieć w chwili doświadczenia.

Niepodobna nam od razu w ramach krótkiego artykułu dziennikarskiego wykazać i ocenić wszystkich prac, starań i zabiegów, jakie dostojny Arcypasterz podejmował dla dobra swych wiernych, nie tylko jako zwierzchnik i kierownik, ale jako niestrudzony pracownik, który całemi dniami i tygodniami udzielał św. sakramentu Bierzmowania, święcił prawie wszystkich kleryków i księży, przemawiał do ludu wiernego, załatwiał sam ważniejsze sprawy, udawał się *ad limina Apostolorum*, a w latach 1869 i 1870 uczestniczył w powszechnym soborze watykańskim od dnia 8 grudnia 1869 do 18 lipca 1870.

Praca dostojnego Pasterza nie pozostała bez skutku. Owoce jéj pokazały się wtedy, gdy przyszła chwila nawiedzenia Pańskiego, gdy nastały czasy walki i doświadczeń.

Cały lud wierny stanął po stronie swego Pasterza, otoczonego wieńcem kapłanów całéj archidyecezyi, w których gronie zaledwie kilku odstąpiło swego Zwierzchnika. Wszystek lud wierny oświadczył jednomyślnie, że stoi przy prawowitéj władzy i że ją murem swych serc otoczy — a gdy dnia 2 lutego roku 1874 po różnych procesach i egzekucyach zamknęły się po za ukochanym Arcypasterzem wrzeciądze ostrowskiego więzienia, ogromny jęk boleści rozległ się po całéj wielkopolskiéj ziemi i daleko po za jéj granicami.

Gdy dnia 2 lutego 1876 J. E. ksiądz Kardynał Arcybiskup opuszczał więzienie ostrowskie, reprezentanci całéj Wielkopolski, mnóstwo obywateli i kapłanów zastęp bardzo liczny, stanęli w Ostrowie, aby powitać swego Pasterza, który znosił chwalebne więzy dla świętéj sprawy.

Tę wierność dla Kościoła świętego i tę miłość dla swego Arcypasterza zachowała Wielkopolska aż do dnia dzisiejszego, i to wśród najtwardszych warunków i smutnego położenia.

Obywatele i lud prosty szli do więzienia, stawając w obronie rozporządzeń swego Pasterza — kapłani płacili ogromne grzywny, szli na banicyą, byli internowani, zapełniali więzienia, by dać dowody wierności i przywiązania do zasad Kościoła świętego i do osoby swego Zwierzchnika.

Miłość ta przetrwa i dalsze lata, pozostanie aż do grobu i po za grobem wierną dostojnemu księciu Kościoła, który na wysokiém swém dostojeństwie u boku Ojca św. nie przestanie o nas pamiętać, i zwracać się będzie pamięcią w te czasy i do tych miejsc, gdzie wprawdzie wiele wycierpiał, wiele walk staczać musiał, atoli gdzie sobie wywalczył cześć i uwielbienie, szacunek i miłość, gdzie położył wielkie około świętéj sprawy zasługi, za które mu teraźniejszość i potomność wdzięczną na zawsze pozostanie.

„Dziennik Poznański,“ zamieściwszy w dniu wczorajszym pożegnanie Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego, którego list równocześnie z pismem naszém otrzymał, takie do tego dokumentu dodaje uwagi:

Z niekłamanym żalem przychodzi nam zamieścić pismo powyższe Najdostojniejszego Kardynała hr. Ledóchowskiego, Arcybiskupa naszego, pismo, którém dostojnik ten Kościoła naszego obwieszcza nam, iż zmuszonym jest nas opuścić.

Żal to głęboki, bo opuszcza nas Pasterz, rodem i krwią z całém naszém społeczeństwem złączony, opuszcza nas Pasterz, który w ciężkich kolejach życia dowiódł przywiązania do swych owieczek i nie zawahał się cierpieć za nie; opuszcza nas Pasterz, który stał twardo przy prawach Kościoła.

Żal nasz, choć nieraz w poglądach politycznych rozchodziliśmy się z tym dostojnikiem Kościoła — ale zapewnić Go możemy, że tylko głębokie i gorące przywiązanie do ojczyzny naszéj było tego powodem — jest szczerym. Łagodzi go jeno do pewnego stopnia zapewnienie Najdostojniejszego Kardynała, że następca Jego z gorącą miłością do nas przychodzi.

Ufamy tym zapewnieniom i wierzymy, że przyszłość im nie zaprzeczy.

Najdostojniejszego naszego Pasterza, powtarzamy, żegnamy z żalem, zapewniając Go o niezmiennem wszystkich nas doń przywiązaniu i z ufnością, że na dzisiejszém swojém stanowisku nie odmówi nam ani obrony, ani opieki.

W sprawie kolonizacyi.

„Deutsches Adelsblatt“ przyznaje, iż katolicy mają słuszność, twierdząc, iż dzisiejszy prąd zwrócony przeciw Polakom, dotyka zarówno katolicyzmu, jak i polskości i że słusznie powiedzieć można w obec nowych projektów antypolskich: kulturkampf wraca do pierwotnego punktu wyjścia i pod pewnym względem się lokalizuje.

Zamiary rządu w dziedzinie szkoły nie wydawają się niemieckiemu organowi szlacheckiemu tak bardzo niewłaściwemi, chociaż wątpi, czy dadzą się przeprowadzić. Natomiast projekt kolonizacyjny jest zdaniem tego pisma zupełnie zbyteczny. Organ ten pisze:

W każdym razie trzymać się musimy tego zdania, że państwo chcące różne żywioły narodowe połączyć w jednę całość i liczące się z przyszłością, winno się chwycić innych środków, aniżeli niszczenia tych narodowości. Było to tajemnicą Rzymian, jak rządzić światem, a jest nią po części i u Anglików władnących morzami i lądami — a tak Rzymianie, jak Anglicy pozostawiali zwyciężonym uprawnione ich właściwości, o ile one nie narażają na szwank potęgi całego państwa. Słusznie przypomina nieposzlakowany świadek prof. Momsen, iż Rzymianie pozwolili niesympatycznym wcale dla siebie Żydom wykonywać swobodnie religią swoję, a nadto pozwolili im przez pewien czas wywierać znaczny wpływ w stolicy cesarstwa, w Rzymie. Jest to polityczna aklimatyzacya, przy czém atoli pamiętać należy o tém, że nawet aklimatyzowane narodowości zachowają zawsze odrębne piętno, jak tego dowodzą resztki Longobardów, Normanów i Gotów we Włoszech i Hiszpanii. Wstępując na drogę przemocy (Vergewaltigung) chwyconoby się środków, które jedynie przez zagładę do stałych rezultatów doprowadzić mogą.

Zastrzegamy się przytém, jakobyśmy chcieli pochwalać lub ułatwiać rewolucyjne dążności obcych państwu narodowości.

Środki atoli, jakich się chwycono, zdają nam się być bardzo wątpliwéj i więcéj niż wątpliwéj wartości. Abstrahujemy tutaj najprzód od wywłaszczania polskiéj szlachty przemocą, gdyż ci, którzyby do tego ręki przyłożyć chcieli, pozbawiają i siebie samych przez to przynależnego każdemu prawa. Mówimy tylko o dobrowolnéj sprzedaży i o **wyzyskiwaniu kłopotliwego położenia**, wskutek którego dzisiejsi właściciele na mocy istniejącego prawodawstwa zniewalani będą do **przymusowéj** sprzedaży.

Korzyści z takich manipulacyi dostaną się głównie klasie ludzi, których protekcya nie leży wcale w interesie państwa, jak tego już z wielu stron dowiedziono.

Wskazujemy tylko na rolę, jaką żydzi odgrywali przy wszystkich polskich rewolucyach.

Trudno będzie znaleść osadników, którzyby ze wschodu na zachód przenieść się chcieli. Klimat, ziemia, stósunki kredytowe, komunikacya i stósunki towarzyskie — wszystko tam byłoby dla nich obcém, a chociażby ich znęciły większe korzyści, to radość ich nie będzie prawdopodobnie długą. Już za czasów Fryderyka Wilhelma IV robiono próby takiego osadnictwa we wsi Rothfliess — atoli plan ten się nie udał i bodaj czy pozostał choć ślad téj kolonizacyi.

Są to bardzo trafne uwagi, których słuszność stwierdzi późniejsze doświadczenie.

Faktem jest, że dawniejsze zabiegi kolonizacyjne nie udały się wcale, że osadnicy, sprzedawszy ziemię i rozebrawszy nawet budynki, rozeszli się po świecie.

Dla tego też dotąd nie dano w komisyi kolonizacyjnéj odpowiedzi na wniosek p. Huenego.

Sprawy sejmowe.

W dniu wczorajszym przy obradach nad pensyą dla ministra oświaty poruszył p. dr. Porsch sprawę dyrektora katolickiego wydziału w ministerstwie wyznań i zniewolił p. ministra Gosslera do oświadczenia: 1) że dr. Kraetzigowi nie wytoczono dyscyplinarnego śledztwa, 2) że p. minister nie zarzucał p. Kraetzigowi, jakoby tenże usuwał akta, które mu się nie zdały wygodnemi.

Piszemy o tém poniżéj, dodając tylko, że p. dr. Gossler w obszernéj mowie swojéj odczytał wiele dokumentów, powiedzmy lepiéj „raportów,“ z których się miało wykazać, że ksiądz sufragan Jeschke, proboszcz katedry pelplińskiéj, należał do polskiéj partyi. Daléj przytaczał p. minister „dowody na to,“ że ks. oficyał Klingenberg i w ogóle cała stolica pelplińska dawają ciągłe dowody przyjaźni dla Polaków.

Zaczekamy, aż będziemy mieli w ręku całą mowę p. ministra, i nie zaniechamy przyjrzeć się bliżéj owym „dowodom“ i raportom.

W obec licznych objawów niezadowolenia i przerywań ze strony Izby widział się p. minister zniewolonym prosić posła Kantaka, który również zaprzeczał p. ministrowi, jakoby ks. Jeschke był Polakiem, aby mu nie przeszkadzał, gdyż jest bardzo przeciążony pracą, a każda siła, nawet największa, musi się skończyć.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 8 marca.

Posiedzenie 61. — Początek o godzinie 1¼.

Izba przyjmuje w trzeciém czytaniu uchwałę rady związkowéj dotyczącą przyjmowania fabryk cellulozy do tych zakładów procederowych, które na mocy § 16 ordynacyi procederowéj potrzebują osobnego potwierdzenia.

Przy następnym przedmiocie obrad, to jest drugiém czytaniu wniosku Reichenspergera o ponowne zaprowadzenie apelacyi w sprawach karnych, wniósł p. Munckel o to, aby policzyć posłów obecnych na posiedzeniu. Ponieważ było ich tylko 136, parlament nie był przeto zdolnym do powzięcia prawomocnéj uchwały i marszałek odroczył posiedzenie do wtorku, godz. 2½ (Wniosek Reichenspergera.)

Koniec o godz. 2.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 8 marca.

Posiedzenie 35. Początek o g. 11¼.

Na porządku obrad jest etat ministerstwa oświecenia.

P. Schmidt (z Żegania) pyta ministra, kiedy będą uregulowane emerytury nauczycieli szkół średnich.

Minister Gossler odpowiada, że sprawa ta znajduje się w stadium rokowań; ale dotychczas nie wiadomo, kiedy dojdzie sejmu gotowy projekt prawny.

P. Schwarzkopf polecił reorganizacyą fizykatu powiatowego.

Minister odpowiada, że już wypracowano odpowiedni projekt, ale dla finansowych trudności nie podobna go było przedłożyć Izbie. Chirurdzy powiatowi mają być usunięci, a każdy powiat ma natomiast otrzymać fizyka powiatowego.

P. dr. Windthorst dotknął także téj sprawy, wypowiadając z przyciskiem, że lekarze rządowi powinni się w interesie własnego wydoskonalenia zajmować praktyką prywatną. Potém oświadczył, że frakcya centralna, pragnąc dokładnéj rewizyi prawodawstwa majowego, wstrzymuje się przy téj pozycyi etatowéj od ogólnych skarg i zażaleń, na które będzie jeszcze czas przy rozprawach nad kościelno-polityczną nowelą. Dola Kościoła katolickiego w Prusach jest smutną. — W ministerstwie stanowią radzcy protestanccy o najżywotniejszych kwestyach Kościoła. Jeżeli Izba panów uchwali coś, co będzie można przyjąć, frakcya centralna uchwałę jéj z szczerą powita radością.

P. dr. Wehr (z Koronowa) prosi o lepszą dotacyą nauczycieli elementarnych w prowincyach wschodnich.

Minister Gossler oświadcza, że rząd ma to ciągle na myśli, ale chodzi o potrzebne na to fundusze.

P. dr. Porsch porusza sprawę tajnego radzcy Kraetziga i zniesienia wydziału katolickiego w ministerstwie spraw duchownych, którą tu jeszcze raz przypomnieć należy.

W rozprawach przeciw Polakom, jakie się toczyły dnia 28 stycznia r. bież., oświadczył był kanclerz, że do walki kulturnéj został wciągnięty przez tajnego radzcę Kraetziga, dyrektora zniesionego wydziału katolickiego. P. minister Gossler uważał za swą powinność to oskarzenie jeszcze silniéj poprzeć. Prawił bowiem o polonizacyjnych dążnościach tego wydziału, i aby go jeszcze więcéj zohydzić, twierdził, że z bióra wydziałowego zniknęły pliki akt urzędowych. Każdy członek Izby słowa p. ministra tak pojął, jakoby wina tego przestępstwa ciążyła na p. Kraetzigu. Narodowo-liberalny enfant terrible, p. Eynern, widział w tém dowód, „że Rzymczyki mają wielką wprawę w usuwaniu akt“. Mówca udowadnia, że wydział nigdy się nie wdawał w sprawy szkólne i językowe. Wypowiedział to wyraźnie ówczesny minister oświaty Mühler, ale deklaracyi jego nie przyjęła podówczas „Nordd. Allg. Ztg“. Gdy zaś wczasie największego wrzenia walki kulturnéj, t. j. w roku 1874, dano p. Kraetzigowi żądaną przez niego z powodu słabości zdrowia dymisyą, król Jego Mość wyraźnie mu oświadczył swe zadowolenie ze sprawowania przez niego urzędu. Nigdy mu nie zarzucono zniknięcia akt, nigdy go o nie nie pytano, a on sam nawet nigdy nie słyszał, że jakieś akta zginąć miały. P. Kraetzig słysząc, jakie teraz po 15 latach na niego miotano podejrzenia i jakie mu czyniono zarzuty, przesłał teraźniejszemu ministerstwu deklaracyą, w któréj zwycięzko zbija wszystkie te zarzuty, a mianowicie dowodzi, że na rzekome usuwanie niemieckiego duchowieństwa w dyecezyi pelplińskiéj w szkole, kościele i rodzinie nigdy i pod żadnym względem nie wpływał, i z żadną rodziną polską nie pozostawał w styczności, oprócz domu książąt Radziwiłłów i hr. Raczyńskiego w Berlinie, który u Polaków wcale nie zażywał miru. Jeźli bronił interesów Kościoła katolickiego, to pełnił tylko swą powinność, bo na to był powołanym. W końcu prosi p. Kraetzig p. Gosslera, ażeby mu publicznie przywrócił cześć niesłusznie zaczepioną.

Pan minister nie przychylił się do żądania p. tajnego radzcy, tłómacząc się zwyczajem przyjętym w administracyi pruskiéj nie odpowiadania na zażalenia, których treść rozgłoszoną została przez prasę, a uczyniła to „Germania“ w artykule z dnia 5 lutego r. b. Oświadczenie ministra wywołało w Izbie śmiechy szydercze. Jeżeli zniknięcie akt przypisywano podówczas tajn. radzcy Kraetzigowi, (a tak to wszyssy rozumieli, między innymi dr. Windthorst) słusznie pytano, czemu wiarołomnego urzędnika nie pociągnięto do surowéj odpowiedzialności, kiedy go było można tak łatwo dosięgnąć, jak swego czasu hr. Arnima. P. Gossler oświadczył podówczas wprawdzie, że dymisya sama wystarcza; ale to oświadczenie jeszcze więcéj wszystkich utwierdziło w przekonaniu o słuszności ciężkiego zarzutu.

P. minister oświadcza, że wcale nie myślał przypisywać winy usunięcia akt p. Kraetzigowi, ale zresztą nic nie dodał, coby mogło stanowić dla niewinnie pokrzywdzonego zupełną satysfakcyą.

P. minister nigdzie nie znalazł poparcia, oprócz u p. Zedlitza.

P. dr. Windthorst pyta, do czego to poprowadzi, jeśli będzie wolno mężów czci nieskalanéj zohydzać w ten sposób i zatykać uszy na ich obronę. „Wydział katolicki skasowano, aby się nie mógł dowiedzieć o układach rządu z Rzymem. Czyż to może się przyczynić do utwierdzenia zaufania katolików? Pomyślmy tylko sobie, co tam o nas piszą. Nie dziwmy się temu wcale, jeśli zważymy, że 10 milionów katolików w tém ministerstwie nie mają legalnych przedstawicieli.“

Nawet p. Eynern cofa swoje słowa na dawniejszém posiedzeniu wyrzeczone i przeprasza p. Kraetziga za niesłusznie mu uczyniony zarzut.

P. minister poniósł więc najzupełniejszą klęskę, a stało się to nie po raz pierwszy. Przypominamy tutaj zajście z czcigodnym księdzem Biskupem Marwiczem. Gazety wspominają, że gdyby się to wydarzyło w innym kraju konstytucyjnym, porażka taka zmusiłaby niezawodnie każdego ministra do ustąpienia z posady. — W Prusach dzieje się inaczéj.

Pensyą ministra i resztę rozdziału ministerstwa przyjęto. Dalszy ciąg rozpraw we wtorek o godz. 11.

Koniec o godz. 3¾.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 7 marca.

(sc) W sejmie węgierskim antipolska polityka księcia Bismarcka wywołała także echo. Na jedném z ostatnich posiedzeń sejmu poseł Moczary wyraził zdziwienie, że preopinant (Grünwald) mógł nazwać księcia Bismarcka wielkim mężem stanu i dodał: „Mąż, który w znany sposób prowadzi politykę, w przyszłości nie będzie nazwany wielkim mężem stanu.“ Nader dobitnego wyrazu, którego na tém miejscu użył poseł Moczary, z łatwych do zrozumienia powodów nie możemy powtórzyć.

Oświadczenie posła M. na wielu ławach lewicy i prawicy wywołało głośne oklaski.

Natomiast z dyplomatycznych względów oświadczył marszałek Pechy: „Nie mogę pozwolić, aby o ministrze zaprzyjaźnionego z nami państwa mówiono tu w tym tonie; proszę szanownego posła, aby się wstrzymał od dalszych wycieczek.“

Rada państwa z powodu ostatnich dni karnawału przerwała swe obrady na tydzień. Dopiero w piątek odbędzie się posiedzenie, na którém nastąpi tak zwane pierwsze czytanie wniosku p. Scharschmida (język państwowy), który bez wątpienia odesłanym będzie do komisyi i stanie się tam na kilka miesięcy, może na lat kilka osią wewnętrznéj polityki austryackiej, oraz barometrem solidarności prawicy. Albowiem stanowisko pojedyńczych frakcyi: 1) Polaków, 2) konserwatystów niemieckich, 3) Włochów, 4) Serbów i Słoweńców (przeciwko któ-

rym wniosek wymierzony) w obec wniosku Scharschmida jest bardzo różne.

Zaraz po wygłoszeniu przez hrabiego Taaffego znanego „małego orędzia“ na sposób bismarckowskich, wyraziłem zdanie, że wśród posłów naszych nie znajdzie ono pochwały i że mianowicie posłowie nasi nie przystaną na obostrzenie regulaminu obrad parlamentarnych, co na przyszłość mogłoby mieć najfatalniejsze dla nas skutki.

Otóż Koło polskie zajmowało się tą sprawą. Wprawdzie sprawozdanie o odnośném posiedzeniu tylko przez niedyskrecyą dostało się do publiczności. — Ale skoro zajścia na owém posiedzeniu Koła przestały być tajemnicą, nie możemy ich pominąć milczeniem. Otóż poseł lwowski, Lewakowski, postawił wniosek, aby w obec deklaracyi hr. Taaffego, zawierającéj naganę dla marszałka Smolki, Koło temuż w odpowiedniéj formie dało zadosyćuczynienie. P. Gniewosz oświadczył, że parlament z żadnéj strony nie może przyjmować nauk, ani strofowań. Smarzewski podnosił, że wszelka krytyka czynności rządu stałaby się niemożliwą. Jednakże Smolka prosił, aby Koło zaniechało wszelkich kroków w téj sprawie; oświadczył, że rząd nie chciał obrazić prezydyum i że on sam nie czuje się dotkniętym deklaracyą Taaffego. Istotnie wniosek Lewakowskiego upadł, jednak wszyscy mówcy na owém posiedzeniu oświadczyli się stanowczo przeciwko obostrzeniu regulaminu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Nominacyą księcia Trubeckiego na naczelnika gubernii mińskiéj wita korespondent „Dniewnika Warszawskiego“ bardzo radośnie, widząc w niéj rękojmią lepszéj przyszłości dla Rosyan tam zamieszkałych. Korespondent opisuje ucisk, jakiego rzekomo doznają od Polaków wierni synowie Rosyi, skarzy się na „intrygę polską,“ która oplotła w swe sieci kraj cały, denuncyuje zarządy dóbr nieświeżskich i dóbr księcia Wittgensteina, iż w administracyi używają dotąd języka polskiego — w ogóle dopatruje się w wszystkich krokach Polaków wrogiéj dla Rosyi agitacyi, zmierzającéj do utworzenia państwa polskiego. Książę Trubeckoj będzie miał zatém wedle korespondenta bardzo obszerne pole działania i odda wielkie usługi Rosyi, jeżeli zetrze głowę téj hydrze polskiéj. Korespondenci do gazet rosyjskich nie bez korzyści widocznie czytali pruskie projekta antypolskie.

NIEMCY.

* Berlin, 8 marca. Pierwsze czytanie projektu kościelno-politycznego odbyło się w komisyi Izby panów w zeszłą sobotę. Półurzędowcy głoszą, że poprawki ks. Biskupa dr. Koppa przyjęto cześcią bez zmiany, częścią z pewnemi modyfikacyami. Tymczasem pisze „Börs. Cour.,“ że poprawki te tak osłabiono, iż ksiądz Biskup przeciw tym zmianom głosować musiał. W zmienionéj formie przyjęto ostatecznie cały projekt. W poniedziałek miało się odbyć drugie czytanie. „Post“ zaś ręczy, iż wiadomość ta jest o tyle mylną, że pierwsze obrady nad projektem jeszcze się nie ukończyły. Ani się przeto nie mogło odbyć głosowanie nad nowelą ani ks. Biskup. dr. Kopp nie mógł oddać przeciwnego wotum. W obec tych sprzecznych wieści trzeba będzie oczekiwać autentycznych wiadomości.

— Ksiądz archiprezbyter Feuerstein z Dobregomiasta (Gutstadt) został mianowany przez ks. Biskupa warmijskiego kanonikiem gremialnym przy katedrze fromborskiéj w miejsce zmarlego ks. kan. Hoppego.

— Dzisiejszy „Staatsanz.“ pisze: Po opróżnieniu stolicy biskupiéj warmijskiéj przez powołanie za zgodą rządu dotychczasowego Biskupa księdza dr. Filipa Krementza na archikatedrę kolońską, wybrała kapituła we Fromborku według istniejacych przepisów dnia 15 grudnia r. z. nowego Biskupa. Wybór padł na dotychczasowego oficyała, księdza kanonika dr. Andrzeja Thiela. Tenże został potwierdzony papiezkiém brewem z dnia 12 listopada r. b. w wykonywaniu urzędu biskupiego. Cesarz i król raczył najwyższym dokumentem z dnia 2 marca r. b. księdza Biskupa dr. Andrzeja Thiela na jego żądanie uznać jako Biskupa warmijskiego.

— Ciężka niemoc w. ks. następcy tronu badeńskiego wywołała w najwyższych sferach w Berlinie wielki smutek. Cesarz odbiera telegrafem co dwie godziny wiadomość o przebiegu choroby swego wnuka w Karlsruhe a rano rychło depeszę o stanie pacyenta w zeszłéj nocy. Badeński następca tronu jest ulubieńcem cesarskiéj rodziny.

— Rada związkowa zajęła się w zeszły poniedziałek (dnia 8 marca) sprawą komunalnego opodatkowania prywatnego majątku oficerów i przyjęła stawiony projekt. Słychać bowiem, że w środę zamierza hr. Moltke wystąpić w parlamencie z wnioskiem emerytury wojskowych armii rzeszy i marynarki, przy czémby rada związkowa zawiadomiła parlament o powziętych przez siebie uchwałach.

— Katolickie dzienniki piszą, że ks. Bismarck na ostatnim obiedzie parlamentarnym przywdział był prócz innych wysokich dekoracyi papiezki order Chrystusa. Cera jego była tak zdrową, że trudno było z nią pogodzić pogłoski obiegające o zachwianém kanclerza zdrowiu.

— Spoczynek niedzielny. Porządkowanie i opracowanie zebranego w kwestyi spoczynku niedzielnego materyału trwa jeszcze ciągle. Czterech urzędników pracuje od 2 stycznia ciągle po 5 i 6 godzin dziennie w cesarskim urzędzie spraw wewnętrznych; a praca ta zajmie jeszcze pewnie ze dwa miesiące czasu. Z Bawaryi dotychczas nic jeszcze nie nadeszło.

— Wniosek Lenzmanna w parlamencie pruskim, żądający wynagrodzenia niewinnie uwięzionych mało ma widoków przyjęcia. Tymczasem pierwsza Izba saska taki sam wniosek sympatycznie powitała, i rząd okazał mu się bardzo przychylnym. Hr. Könneritz wniósł przy pozycyi 12,000 marek na ogólne wydatki departamentu sądowego, aby rząd umocować do wynagrodzenia skazanych sądownie, którzy część kary więziennéj odsiedzieli, a w ponownem postępowaniu uznani zostali za niewinnych.

Ze sfer muzycznych.

Serya druga.

IV.

(Całego szeregu numer 9.)

(Uwagi przedwstępne. — Koncert sowarzyszenia śpiewu p. Henniga. — Lipski kwartet smyczkowy. — Starodawne śpiewy chóralne.)

— Drugi koncert p. Henniga przypadł na dzień 19 lutego r. b. i zasługuje rzeczywiście na osobne sprawozdanie i pod względem bogactwa programu, i pod względem jego urozmaicenia. Zanim jednak wdamy się w ściślejszy jego rozbiór, nie możemy zataić słusznego żalu, jakiegośmy doznali, a z nami kilkanaście innych osób, zwiedzionych mylną zapowiedzią początku koncertu. Pierwszy bowiem anons, tak polski, jak niemiecki, głosił jak najwyraźniéj, że początek przypada na godzinę 7½. Na tę godzinę też wielu się stawiło; część przychodniów wróciła odedrzwi, nie chcąc czekać przeszło pół godziny; inni zaś nudzili się blisko trzy kwadranse w sali na wpół oświetlonéj. Zapytany o to odźwierny oświadczył, że w zapowiedzi zaszła pomyłka, którą następnie sprostowano. Nie stało się to po raz pierwszy; zdarzyło się coś podobnego mniéj więcéj przed dwoma laty w Bazarze. — Przeciw takim pomyłkom stanowczo zaprotestować należy. Publiczność wyczytując pierwszy anons, wierzy mu a priori, i nie jest wcale zobowiązaną przypuszczać podobieństwa pomyłki, lub wyczekiwać w następnych numerach dzienników sprostowania. — Zresztą już tylekroć zwracaliśmy na to uwagę, że pora rozpoczynania koncertów o godzinie 8 jest za późną, zwłaszcza jeśli program jest tak obszerny, jak to widzieliśmy ostatnią razą. Składał się bowiem z trzech śpiewów solowych, ośmiu choralnych, i dwóch kwartetów smyczkowych większego zakroju. Każdy koncert winien się, zdaniem naszém kończyć z uderzeniem godziny 10, co nader łatwo obliczyć, gdyż poprzednie próby dają jak najściślejszą miarę trwania każdego programem objętego kawałka.

Czemuż przeto uporczywie obstawać przy tradycyjnym początku o godzinie 8, który się i tak opóźnia o blisko kwadrans? Najgorzéj na tém wychodzi zebrana publiczność, którą i późna pora i nawał wrażeń mimowolnie przyprawia o znużenie i pewien rodzaj apatyi i roztargnienia.

Pan dyrektor Hennig starał się temu zapobiedz, skracając o ile możności przerwy między wykonywanemi sztukami; — ale może pospiech ten właśnie działał ujemnie; jedno bowiem wrażenie zacierało drugie, a słuchacze nie mogli się oprzeć znużeniu. W biesiadach muzycznych należy się trzymać starodawnéj zasady: „omne minium malum“, to jest nie dawać zbyt wiele naraz, aby umysł i dusza miały czas strawić i przyswoić sobie podany pokarm. Wnosimy przeto jeszcze raz o rychlejsze rozpoczynanie koncertów, jeśli nie o godzinie 7, to o 7½, zwłaszcza przy tak obfitych programach.

Natomiast jak najzupełniéj i szczerze pochwalić należy wręczanie tekstów w koncertach ze śpiewem połączonych. — Pragnąć tylko trzeba, ażeby ono się zamieniło w stały zwyczaj. Powody téj chwalebnéj innowacyi leżą jak na dłoni; rozpisaliśmy się zresztą o nich w ostatnim odcinku z dnia 1 lutego r. b., dla tego nie myślimy się tutaj powtarzać.

P. Hennig nie szczędzi trudów i zabiegów, a nawet i ofiar, by publiczności miejscowéj sprawić od czasu do czasu miłą niespodziankę. Nie dość na tém, że zostające pod swym sterem stowarzyszenie śpiewu postawił na wysokim stopniu perfekcyi, że z nim wykonywa dzieła najpierwszych mistrzów muzycznych dawniejszéj i nowszéj epoki, ale nawet sprowadza zkądinąd słynnych śpiewaków i śpiewaczki, lub rozgłośnéj sławy wirtuozów, aby za ich pomocą przedstawić publiczności poznańskiéj arcydzieła, do których wykonania nie masz w mieście sił odpowiednich. Tą razą udało mu się sprowadzić z Lipska znanego nam z występu Mierzwińskiego koncertmistrza pana Petrego i jego partnerów kwartetowych pp. Balanda, Unkensteina i Schroedera. Ta czwórka wykonała słynny kwartet Beethovena Es-dur (Op. 74), znany w świecie muzycznym pod nazwą „harfowego“ i pośmiertny kwartet Szuberta D-mol. Egzekucye kwartetów w Poznaniu należą do rzadkich zjawisk na widnokręgu muzycznym. Od czasu florenckiego kwartetu i od pojawienia się Jana Beckera i jego synów nie przypominamy sobie ani jednego wieczoru kwartetowego. Zabiegi i starania tutejszych lubowników muzyki tego rodzaju o sklejenie spółki kwartetowéj rozbijają się o niepodobieństwo dobrania czterech muzyków, zdołających sprostać trudności zadania. Z tém większą przeto ciekawością wyczekiwaliśmy wystąpienia gości z Lipska przybyłych i wyznajemy chętnie, że nadzieje nasze nas nie zawiodły. Wszyscy ci panowie okazali się mistrzami na swym instrumencie; wszyscy stali na wysokości zadania i byli tak dalece natchnieni jedną myślą i jednym duchem, iż zdawało się, że dźwięki te są wytworem jednego tylko narzędzia muzycznego. Kwartety, jakie wykonali, są aż nadto dobrze znane.

Drugiego kwartetu „great attraction“ stanowią waryacye na znaną pieśń Schuberta „Dziewczę i śmierć“ (Das Mädchen und der Tod); o wiele go jednak przewyższa jenialnością pomysłu, urokiem melodyi i doskonałością formy kwartet Beethovena. I nie dziw, bo któż zdoła sprostać bogactwem fantazyi i potęgą jeniuszu temu wszechwładnemu mocarzowi tonów? Co do nazwy tego utworu utarła się w nowszych czasach denominacya „kwartetu harfowego“ zapewne dla pizzicatów zachodzących w pierwszém allegro. Niewyczerpany w pomysłach Beethoven o tyle odbiegł w ustroju tego kwartetu od poprzednich utworów tego rodzaju, iż ze scherza (tak jak w piątéj symfonii) przechodzi wprost do finałowego „Allegretto con Variazioni.“ — Goście lipscy doskonale się wywiązali ze swego zadania. Ponieważ wszyscy są biegłymi mistrzami na swym instrumencie, łatwo im przyszło pokonać trudności techniczne i wytworzyć takie ensemble, nad które trudno sobie życzyć lepszego. Pod względem rytmiki i dynamiki pozwolilibyśmy sobie tylko tę jedyną uczynić uwagę, że tempo wydało nam się niekiedy cokolwiek zbyt szybkie, w skutek czego zacierało się wyrzeźbienie subtelniejszych szczegółów. Co do dynamiki jednak, nie wszędzie im się udało sprostać i dorównać swym florenckim poprzednikom. U tych bowiem i najsilniejsze forte nie traciło na piękności dźwięku; a najcichsze piano zawsze jeszcze było tak wyraźném, że je ucho z łatwością mogło złowić.

Tego o gościach z Lipska w zupełności powiedzieć nie można. Ich forte wydało się nam nieraz szorstkiém i rażącém, a w pianissimach dopuszczali się niekiedy takiéj przesady, że w ostatnich rzędach krzeseł widać było tylko pociąg smyka, ale tonu i harmonii mimo największéj baczności nie podobna było dosłyszeć. Wzgląd na akustykę i przestwory sali jest zdaniem naszém w takich razach nieodbicie potrzebnym. Co w komnacie mniejszych rozmiarów jest stósownem i dobrém, może być wadliwém i błędném na obszernéj i przestwornéj sali koncertowéj. — Mimo to obsypała publiczność koncertantów hucznemi oklaskami, na które też zasłużyli. Tyle o części instrumentalnéj koncertu. Przechodzimy teraz do wokalnéj.

Ta rozpoczęła się od śpiewu chóralnego „obraz pobojowiska“ zmarłego przed trzema laty Roberta Volkmanna. Chór ten pod względem rytmicznym okazał się nader effektownym, lubo mu w pomoc nie przyszła orkiestra i różnobarwność instrumentacyi. Następujące trzy śpiewy solowe: „Ich grolle nicht“ Schumana, „Abendreihn“ Graedenera i modlitwa Ferdynanda Hillera zostały przez śpiewaczkę wykonane czysto, z przejęciem i uczuciem; głosowi tylko nie dostawało dźwięku i powabu niewieściego.

Trzy chóralne śpiewy z wieku szesnastego 1) Annelein Orlanda di Lasso (1520—1594). 2) Pieś latowa Meylanda († 1575) i 3) Kukawka, Wawrzyna Lemblina (żył w pierwszéj połowie wieku XVI), tak dalece odbijały prostotą melodyi i układem harmonii od utworów naszéj epoki, że wątpimy, czy poszły w smak całemu auditorium. Mimo to należy się wdzięczność szanownemu dyrygentowi, że wydobył te utwory z pyłu zapomnienia. Teraźniejszość opiera się na przeszłości i jest niejako jéj wynikiem; nie godzi się przeto ostatniéj ignorować ani lekceważyć.

Zakończenie koncertu stanowił nasamprzód prześliczny śpiew chóralny pana Henniga „bei Wocken und Krug,“ tak udatny pod względem melodyjnym, że może stanąć obok najnadobniejszych utworów nowszéj epoki. Słyszeliśmy, że ta kompozycya p. Henniga została uwieńczoną na konkursie nagrodą, na co też w zupełności zasługuje. Ona też i następne dwa utwory Mendelsohna „Pamiątka“ i „Pieśń myśliwska“ ożywiły publiczność znużoną wysłuchaniem tylu i tak różnorodnych kawałków. Zakończył się koncert odśpiewaniem pieśni Rheinbergera, w któréj autor szczęśliwie utrafił ton pieśni gminnéj.

Wszystkie te kawałki wykonane zostały przez stowarzyszenie zostające pod kierunkiem p. Henniga z podziwienia godną precyzyą, czystą intonacyą, należytém cieniowaniem i dynamiką, notabene à capella, t. j. bez towarzyszenia narzędzi muzycznych. Lekkie uderzenie toniki na fortepianie wystarczało eksekwującym do zoryentowania się w tonacyi. Nigdzieśmy nie dostrzegli i najlżejszego cienia detonowania; wszędzie widać było jak najstaranniejszą wprawę, poprzedniemi osiągniętą próbami, i dla tego śmiało policzyć możemy ten wieczór do najprzyjemniejszych wspomnień tegorocznego sezonu zimowego.

Poznań, dnia 6 marca 1886.

X. Y. Z.

nych. Saski minister sprawiedliwości oświadczył był poprzednio w drugiéj Izbie, że ta sprawa należy do forum krajów poszczególnych, ponieważ prawodawstwo wprawdzie jest zadaniem rzeszy, ale sądownictwo (z wyjątkiem trybunału rzeszy) jest sprawą krajową, i dodał, że przyjęcie wniosku jest rzeczą pożądaną. Wiadomo, że wniosek powyższy przyjęto jednogłośnie.

— Dwudziesty piąty socyalista. W 19 saskim okręgu przeszedł znów demokrata socyalny. Napróżno się silili konserwatyści przeprowadzić swego kandydata, lubo fabrykanci, pastorowie, rektorzy, nauczyciele, burmistrze i sołtysi nie szczędzili zabiegów, aby jego wybór zapewnić. Mimo przeszkód i agitacyi rządowców zwyciężyli socyaliści 1000 głosów. W obec takich rezultatów godzi się zaiste zapytać, na co się przyda ustawa przeciw socyalistom i czy ona raczéj nie wychodzi na korzyść demokracyi socyalnéj. Prąd prześladowczy prawa wyjątkowego, jątrzący robotników i działający usypiająco na burżoazyą, szerzy daleko skuteczniéj propagandę socyalizmu, aniżeli wiece i prasa socyalistyczna. Fakt wybrania dwudziestego piątego socyalisty zbija jak najdowodniéj wszelkie iluzye o dobroczynnych i błogich skutkach antysocyalistycznéj ustawy.

— Wiec handlowy badeński i Izba handlowa w Harburgu odrzuciły jednogłośnie monopol wódki.

— Strejk. Dwustu robotników, pracujących w fabryce fortepianów Steingraetera w Baireuth, ogłosiło dnia 1 marca bezrobocie. Żądają zredukowania pracy z 11 godzin na 10 i znacznego podwyższenia wynagrodzenia. Jest to pierwszy strejk w tém mieście, chociaż tam jest znaczna ilość zakładów, zatrudniających liczne rzesze robotników.

— Obrady sejmu saskiego zakończą się dnia 25 marca.

ROSYA.

* Z rosyjskich prowincyi nadbałtyckich. „Polit. Corresp.“ otrzymała z Petersburga korespondencyą następującéj treści:

Z prowincyi nadbałtyckich nadchodzą ciągle skargi na tamtejsze stósunki i na surowość, z jaką rząd występuje, żeby jak najprędzéj doprowadzić do zrusyfikowania ludności. Już rozporządzenia przymusowe o języku wywołały niezadowolenie, ale większe jeszcze rozdraźnienie wywołały zarządzenia przymusowe, które mają utorować drogę wyznaniu prawosławnemu. Donoszą ze strony wiarogodnéj, że rozmaici propagatorowie tolerowani, uciekają się do środków nie bardzo godziwych. Wymieniają Łotysza, niejakiego Kelninga, który miał uczynić zadaniem swego życia nawrócenie wszystkich Łotyszów. Głoszą, że płaci on każdemu nawróconemu trzy ruble gotówką, nie wiadomo jednak, czy z własnéj kieszeni, czy z innego jakiego funduszu. Rozumie się, że zmysł materyalistyczny, rozwinięty u ludu, skłania wielu Łotyszów i Estów do spróbowania wyznania prawosławnego. W pewien czas po nawróceniu domagają się włościanie spełnienia czynionych im obietnic, ale wówczas odpowiadają im, że muszą czekać, aż wszyscy włościanie zostaną nawróceni. — Rosyjskie duchowieństwo nie bardzo jest zadowolone z tego pomnożenia się wiernych kościoła prawosławnego, gdyż nawróceni włościanie stawiają niemożebne do spełnienia żądania. Chcą naprzykład, ażeby sakrament komunii podawany im był w ten sposób, jak w kościele luterskim, żądają także długich kazań, do jakich przyzwyczaili ich pastorowie. Inteligentniejsi duchowni rosyjscy wyrażają obawy, że ci nowonawróceni wkrótce odpadną od wyznania prawosławnego, jakkolwiek czyn taki zagrożony jest wielkiemi karami. Kto wie, czy nie pokaże się niebawem, że kościół prawosławny doznał tylko szkody skutkiem tego pozornego pomnożenia się wiernych. — Łatwo zrozumieć, że i ze strony luterskiego duchowieństwa rozwinięto żywszą akcyą, ażeby zapobiedz odpadaniu włościan od wiary, a leży to już w naturze saméj rzeczy, że z obu stron przekraczane bywają słuszne granice.

Niedawno przyjęła rada państwowa projekt rządu, który pozwala w prowincych nadbałtyckich na wywłaszczenie gruntów potrzebnych pod budowę cerkwi prawosławnych i szkół, a to na podstawie przepisów ogólnych, jakie istnieją o wywłaszczeniach pod koleje żelazne. Mało jednak kto wie o sposobie, w jaki projekt przyszedł do skutki. Oto niedawno zwracali się prawosławni do estońskiego właściciela dóbr, jenerała barona v. Meydell z prośbą, ażeby im sprzedał kawałek gruntu, dla wybudowania na nim cerkwi prawosławnéj. Baron Meydell, jeden z bardzo poważnych, starych jenerałów armii rosyjskiéj, jest jednak protestantem surowym, odmówił więc po prostu sprzedaży. W ten sposób zawiedzeni prawosławni udali się natychmiast ze skargą do kuratora świętego synodu, Pobiedonoscewa, który w wielkiém wzburzeniu poszedł bezzwłocznie do cara. Wydano rozkaz przedłożenia listy służbowéj jenerała. Z dokumentów przekonano się, że jenerał należy do najzasłużeńszych oficerów armii i zaniechano postępowania przeciw niemu w drodze administracyjnéj. Ale na najbliższém posiedzeniu komitetu ministrów, wniesiono projekt upoważniający duchowieństwo prawosławne w prowincyach nadbałtyckich do wywłaszczania gruntów, uznanych za potrzebne pod kościoły i szkoły. Przeciwko projektowi powstała jednak nieprzewidywana opozycya, szczególniéj przewodniczący komitetu ministrów Reutern wystąpił stanowczo przeciw projektowi i podnosił, że tak ważna uchwała musi przebyć drogę wszystkich instancyi. Pomimo tego wszakże projekt uchwalono.

Z Pamiętników Wasyla Łużyńskiego

Archiepiskopa połockiego.

(Ciąg dalszy.)

Łużyński pozwala się domyślać, że duchowieństwo białoruskie bez żadnego oporu, prawie chętnie, przyjmowało te nowe dla niego i zupełnie obce mszały. Posłuchajmy jednakże, co o tém mówi w swoich notatkach ks. Czarnorucki.*) Relacya tego bogobojnego kapłana rzuca nowe światło na tę kwestyą, a nawet, sądząc z jego szczerego opowiadania, mamy prawo mieć w podejrzeniu tak „liczne nawrócenia,“ o których Łużyński głosi.

Ks. Czarnorucki powiada: „W dyecezyi białoruskiéj Biskup Bazyli ukazem na imię cara nakazał księżom, aby uczyli się ceremonii podług typiku, położonego we mszale rosyjskim, który im poprzednio poprzysyłano, i według tych ceremonii mszą i inne nabożeństwa odprawiać nieodmiennie kazano. Księża białoruscy prawie wszystkich dekanatów odpowiedzieli konsystorzowi, że nie tylko tych ceremonii uczyć się nie będą, ale że nawet tych mszałów obcéj cerkwi przyjąć nie chcą, tém bardziéj, gdy poznali, do czego Biskupi i konsystorz zmierzają, i że do zguby religijnéj chcą je podejściem wplątać. Zatém też te mszały konsystorzowi napowrót oddali jako im niepotrzebne, gdyż nie zgadzały się i przeciwne były mszałom unickim, przez synody przejrzanym i potwierdzonym. Tenże białoruski konsystorz i Biskup delikatnie i nie bardzo na swoich księży nalegali względem uczenia się tych ceremonii. Dowiedział się o tém Siemaszko, że oziębie działają i nie nakazują surowo uczyć się ceremonii z tych mszałów; wydał więc powtórny ukaz, aby wziąć się do tego dzieła gorliwiéj, nakazać księżom, aby stósowali się do ukazu od zwierzchności wydanego i oświadczył im, że jeśliby którzy okazali się nieposłusznymi, jako buntownicy karani będą.

Konsystorz nakazał tedy raz drugi, aby księża uczyli się nakazanych ceremonii i z rosyjskich mszałów mszą św. prawili. Księża uniccy jednak jednogłośnie odpowiedzieli, że ani tych ceremonii uczyć się, ani z mszału rosyjskiego mszy odprawiać nie będą. Zauważywszy książa, że to na nich srożenie się zwierzchności duchownej może w przyszłości istotnie się spełnić; stać się dla nich klęską: więc z kilkunastu dekanatów umówili się posłać do Petersburga z prośbą do Metropolity Bulhaka, aby raczył białoruskich księży uwolnić od zmiany rytuału, gdyż wszyscy pragną trwać niezmiennie w jedności z rzymsko-powszechnym Kościołem, w obrzędach i rytuale unickim. Daléj opisali czego od nich wymaga Biskup Bazyli i konsystorz, aby przyjęli rytuał i dogma cerkwi rosyjskiéj.

Po przeczytaniu téj prośby metropolita zdziwił się niezmiernie, co w jego metropolii Biskupi działają, a on o tém nie wie ... pochwalił ich stałość, kazał posłanemu księdzu powrócić do domu i dodał, że wkrótce do Białorusi przyjedzie, aby przekonać się o tém, co piszą. A trzeba wiedzieć, że księża białoruscy uprzednio już podawali prośbę przez pocztę do Metropolity, ale że wszystkie pisma przez przezorność Siemaszki nie dochodziły do niego, księdzu zaś, który prosił w konsystorzu o pozwolenie, aby mógł pojechać do Petersburga we własnym interesie, nie pozwolono tego i paszportu nie dawano. Ten zaś ksiądz pod imieniem cywilno-obcém, wziął w urzędzie cywilnym paszport do Petersburga za furmana z pewnym kupcem i tym sposobem skrycie tam i napowrót powrócił, o czém nie wszystkim wiadomo było.

Otóż z téj relacyi ks. Czarnoruskiego widzimy także, że Łużyński ciągle oszukiwał Metropolitę, który rzeczywiście sam osobiście chciał zjechać na Białoruś, ale mu rząd nie pozwolił, a natomiast, jak o tém niżéj będzie mowa, przysłali Siemaszkę, który daléj prowadził razem z Łużyńskim dzieło zniszczenia Unii.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Ks. Samuel Czarnorucki, męczony długo i prześladowany za Unią, uciekł do Galicyi i w r. 1875 w tomie X. „Przeglądu Lwowskiego“ drukował swoje Pamiętniki p. t. „Notatki ośmdziesięcioletniego starca Litwina-Unity.“

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 9 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesorów rejencyjnych Pileta w Poznaniu i barona Maltzahna w Bydgoszczy, radzcami rejencyjnymi.

* **Dla p. Wajmana**, ociemniałego nauczyciela z Sierakowa. Z przeniesienia 84,50 marek. Za pośrednictwem p. Fr. Zaremby ze Środy: X. K. 2 marki, F. Z. 1 markę, M. K. 1 markę. — Razem 88,50 marek.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 274,32 Zebrane u ks. proboszcza Stocka w Domachowie pod Krobią 4,40 marek. — Razem 278,72 marek.

* **Teatr.** Dziś po zniżonych cenach komedya Aleksandra hr. Fredry „Pan Jowialski“.

W czwartek na benefis p. Zapolskiéj po raz pierwszy „Grymaśnica“.

W sobotę po raz pierwszy obraz dramatyczny „Pan Tadeusz“.

* **Na wielkiéj sali** bazarowéj odbędą się w dniach 18 i 19 marca na cel dobroczynny dwa odczyty p. Alfonsa Parczewskiego na temat „Początki odrodzenia czeskiego“.

* **Panna Pankiewiczówna**, artystka teatru naszego, czyni, jak donosi „Kuryer Warsz.“, staranie o gościnne występy na scenie teatru Rozmaitości w Warszawie.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35. — O liczny udział prosi

dr. Bol. Wicherkiewicz.

* **Towarzystwo** opieki nad orkiestrą poznańską odbędzie posiedzenie jutro 10 marca, o godzinie 8½ w lokalu p. Knolla przy Starym Rynku.

* **Jutro** w środę dnia 10 marca o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj.

* **Pobór** do wojska odbędzie się w dniach od 24 b. m. do 2 kwietnia w lokalu Meyera przed bramą dębińską.

* **Na korzyść** zakładu dyakonisek urządzane tu bywają obecnie liczne wykłady. Dziś będzie miał wykład dr. Behein-Schwarzbach z Ostrowa na temat „Kolonizacye Fryderyka Wilhelma“.

* **Minister** kultu przyśle niebawem do Poznania komisyą w sprawie artystycznego przyozdobienia fasady teatru miejskiego (niemieckiego) oraz w celu zbadania innych bieżących kwestyi.

* **Centralny komitet** ku żywieniu biednych dzieci szkólnych odebrał dalsze datki od N. N. 10 m., pana Schallamach 1 m., p. Sam. Schönlank 3 m., p. prezesa Sommerfeld 30 m., p. Izydora Kantorowicza 30 m., p. radzcy miejskiego Wilh. Kantorowicza 15 marek, pp. Michaelis et Katz 10 m., p. Hepner 10 m., p. Samuela Brodnitz 15 m., p. H. Bremer 5 m., p. Ferdynanda Lewisohn 3 m., p. Mannheimer 3 marki, p. Adolfa Alport 10 marek, p. Alport 5 marek, N. N. 10 marek.

Ciągle jeszcze srożąca się zima, zwłaszcza ostre zimno ostatnich dni do tego stopnia wymagały udzielania liczniejszych wspomóżek, że fundusze nasze prawie wyczerpane. Dla tego prosimy przyjaciół naszych przedsiębiorstw dobroczynnych, aby je i nadal przez miłosierne datki dla biednych dzieci szkólnych na ręce skarbnika p. M. Milcha, ulica Berlińska 5, kupca p. Dreyzehnera, ulica Fryderykowska 4, lub innego członka komitetu wspierać raczyli.

Centralny komitet ku żywieniu biednych dzieci szkólnych miasta Poznania.

* **Rawicz.** W zeszłym tygodniu odbył się w seminaryum tutejszém egzamin abituryencki. Przewodniczył prowincyonalny radzca szkólny Lucke, a nadto obecnym był radzca rejencyjny i szkólny Braxator. Do egzaminu zgłosiło się 60 uczniów seminaryum i 3 ekstraneuszów. Z pierwszych złożyli wszyscy egzamin, z drugich tylko dwóch. Trzech seminarzystów uwolniono w skutek dobrych prac piśmiennych od egzaminu ustnego.

* **Koronowo.** W dniu 1 b. m. ulotnił się ztąd tutejszy pocztmistrz T., któremu wytoczono śledztwo z powodu przekroczeń w urzędzie. Zabiegom policyi udało się go przytrzymać w Hamburgu, gdy chciał wsiadać na okręt odpływający do Ameryki.

* **Berlin.** W dniu wczorajszym złożyli w Berlinie egzamin asesorski pp. Bolesław Kurzętkowski z Prus Zachodnich i Nawrocki z W. Ks. Poznańskiego.

* **Z Górnego Śląska.** (Ze szkoły. — Inspekcya. — Ks. Nehrlich.) W Toszku, miasteczku na Górnym Śląsku, wniosły władze miejskie o zamienienie tamtejszéj szkoły symultannéj na dwie szkoły wyznaniowe. — Do wniosku tego przychyliła się rejencya górnośląska, rozporządziwszy urządzenie 5-klasowéj szkoły katolickiéj i jednoklasowéj szkoły protestanckiéj. Protestanci toszescy domagali się dla siebie dwóch nauczycieli, ale, ponieważ szkoła ich tylko 53 dzieci liczyć będzie, nie zmieniła władza departamentowa rozporządzenia pierwotnego. Powyższa zmiana nie pociągnie za sobą żadnych kosztów, gdyż i grono nauczycieli katolickich tymczasowo zupełnie wystarcza.

Na Śląsku urzęduje obecnie 107 powiatowych inspektorów szkólnych, a mianowicie w obwodzie rejencyi wrocławskiéj 36, lignickiéj 43, opolskiéj 28. Liczba tylko powiatową inspekcyą szkólną zajętych inspektorów wynosi w obwodzie rejencyi wrocławskiéj 12, w opolskiéj 24, w lignickiéj 1. Pobocznie dzierżą urząd powiatowych inspektorów szkólnych w obwodzie rejencyi wrocławskiéj 24, lignickiéj 42, opolskiéj 4 ispektorów; pomiędzy nimi jest w obwodzie rejencyi wrocławskiéj duchownych 24, lignickiéj 41, opolskiéj 4 — i to samych pastorów. Prócz tego ma Wrocław dwóch, a Lignica jednego inspektora szkólnego.

Prezentę (rządową) na probostwo w Niemieckich Piekarach, tuż nad samą granicą polską w bytomskim powiecie położonych, gdzie ongi przezacnéj pamięci ks. Kanonik Ficek chodził z wielką gorliwością, miłością i błogim skutkiem około tamtejszéj parafii, otrzymał po śmierci ks. Soboty, ks. Leopold Nehrlich, proboszcz w Katowicach, a dziekan dekanatu rychtalskiego. Probostwo piekarskie jest kollacyi rządowéj.

* **Z Czarnolasu.** Na miejscu spalonego przed laty pałacu, którego ruiny dość długo się przechowywały, wzniesiony został w Czarnolesiu, staraniem i kosztem ks. Jabłonowskiéj, piękny pałacyk murowany, który umieszczono obok znajdującéj się tamże kapliczki. W pałacyku tym pomieszczone zostaną pozostałe po Janie Kochanowskim pamiątki.

* **Smoleńsk.** 18 osób pokąsanych przez wściekłego wika, udaje się do Paryża do lecznicy Pasteura. Gubernator smoleński odniósł się telegraficznie z prośbą do zarządu kolei terespolskiéj i warszawsko-bydgoskiéj o udzielenie dla nich biletów wolnéj jazdy.

* **Nieśwież.** Dalszy ciąg polowania w dobrach nieświeżskich po wyjeździe ks. Wilhelma zakończył się świetnie w sobotę zabiciem niedźwiedzia rzadkiéj wielkości. W ogóle przez cały czas polowania, oprócz innego grubego zwierza, padło samych niedźwiedzi pod strzałami odważnych myśliwych 18 sztuk. Książę Antoni Radziwiłł wyjeżdża dziś we wtorek z powrotem do Berlina.

* **O Oskarze Sosnowskim** zamieszcza „Pesti Naplo“ następujące szczegóły: „W r. 1875 bawił w Peszcie Tomasz Oskar Sosnowski, rzeźbiarz-amator, wnuk wojewody, właściciel ogromnych dóbr na Wołyniu. Sławę zawdzięcza on swojemu abbozatore, Forzuniemu, który prace jego wykończał. Okowacz ten pracował przy nim aż do zgonu i dziś jest panem wielkiego mienia, pan polski bowiem darował mu willę i dom na Capo le Casa. Pracownia Sosnowskiego dla ogółu niedostępną była tak samo, jak jego mieszkanie. Spotykać go było można na ulicach miasta w ubraniu nędznem i zaniedbaném. Żył on prawie w odosobnieniu, przyjmując przeważnie duchowieństwo i garstkę dawniéj mu znanych rodaków. Każdy nowy przybysz był niemiłym gościem. Mieszkał on w Rzymie od r. 1842 i czasem tylko do swoich dóbr jeździł. Dłuższy pobyt w kraju własnym był dlań prawie niemożliwym; tak przywykł do Włoch i artystycznego życia, że bez wiecznego miasta żyć nie mógł. Dochód roczny Sosnowskiego wynosił około 800,000 lir, które pochłaniały jałmużny i wyposażenia ubogich dziewcząt. Był on też bożyszczem Rzymianek.

Codzień można go było widzieć modlącego się u św. Piotra. Bywał także stale na posiedzeniach Akademii Panteonu, któréj w ostatnich latach był prezesem. Polskim artystom świadczył, ile tylko mógł, a nie usuwał od swojéj pomocy i obcych. Milionowy bogacz żył jak Diogenes. Odebranie władzy świeckiéj Papieżowi pogrążyło go w zupełne odrętwienie. Przeniósł się do dwóch nędznych pokoi i odtąd prawie się nigdzie nie pokazywał. Pius IX cenił go bardzo i zachęcał, aby zrobił z domu swojego dla polskich artystów ognisko. Rady wszelako te obiły się o wrodzoną ociężałość polskiego magnata. W ostatnich chwilach miał obok siebie otoczenie przeważnie włoskie.“

* **Dortmund.** 8 marca. Na stacyi Marten wjechał pociąg osobowy, odchodzący ztąd o godzinie 7 z rana, w skutek fałszywego ustawienia zwrotnicy na lokomotywę do porządkowania wagonów. Jeden kupiec z Dortmundu został zabity, a czterech podróżnych ciężko poranionych. Nadto ranieni są dwaj hamulczy.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 10go marca Popielec.

Wschód słońca o godz. 6 minut 30. Zachód o godzinie 5 minut 53.

Ostatnie wiadomości.

„Monde“, organ katolicki, wychodzący w Paryżu, zamieszcza w wczorajszym numerze bardzo sympatyczny dla nas Polaków artykuł p. Oskara Havard, który przypomina Francuzom, że nie tylko winni czuć dla Polaków sympatye, lecz, że także mają dla nich obowiązki, ponieważ podpisali traktat wiedeński a reprezentant monarchii francuskiéj na owym kongresie wiedeńskim powiedział: „że Francya byłaby pragnęła pełniejszego wymiaru sprawiedliwości i że opłakuje przeszkody, które nie pozwoliły na tę naprawę“.

Że Francya opuściła Polskę — powiada p. Havard — to się na niéj później srodze pomściło, gdyż Polska, jak była kiedyś przedmurzem chrześciaństwa, tak samo byłaby później broniła Francyi i nie dopuściła jéj upadku. Autor wyrzuca Napoleonowi, że popierał jedność Włoch, które przyklaskiwały upadkowi Francyi i które dziś myślą o rozbiorze Francyi, a za głupstwo uważał przywrócenie Polski.

W końcu opierając się na słowach Montalemberta i Mickiewicza, mówi o przyszłości Polski:

Kiedy gabinety milczą, Francya katolicka nie zapomni swego obowiązku, ale choćby i Francya katolicka zdradziła swe posłannictwo — czyż Bóg nie jest najwyższym sędzią ludów i królów? — „Nie pozostawi Bóg na zawsze rózgi karzącéj po nad dziedzictwem sprawiedliwych.“ (Psalm 124.)

Berlin, 9 marca. W Izbie deputowanych toczą się daléj obrady nad etatem ministerstwa wyznań. Przy tytule obejmującym koszta utrzymania trybunału dla spraw kościelnych, zażądał poseł Bachem skreślenia tego tytułu ze względu na nowy projekt kościelno-polityczny. Minister wyznań oświadczył, że projekt jeszcze nie jest ustawą, poczém Izba uchwaliła znaczną większością żądaną kwotę, przeciwko któréj głosowali Polacy, centrum i część wolnomyślnych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Niewydane** dotąd listy Augusta Wilkońskiego, pisane w latach od 1845—1855 do ówczesnego redaktora „Biblioteki Warszawskiéj“ A. Szubrańskiego, nabył księgarz warszawski p. C. Wilamowski i zamierza ogłosić je drukiem. Nieznana ta jeszcze szerszemu kołu spuścizna po chirurgu filozofii, ma być, jak i inne jego prace, pełną humoru.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 23 i zawiera: Mehala, powieść tłómaczona z angielskiego (ciąg dalszy). — Nie wierz mu, nie! (wiersz), Ola. — Korespondencya „Tygodnika“: Znad Sekwany, A. W. (dokończenie). — Dwie strony medalu, I. M. — Przegląd literacki. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Nekrologia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Zakrzewski ze Skoków, dr. Stasiński z Konarzewa, Schönberg z Długiéj Gośliny, Mieczkowski z Grodziska, Kokociński z Padniewa, sędzia Hann z żoną z Wrześni, Hollcer z Kościana, Tadrzyński ze Sremu, Hellmann z Würcburga, Griwank z Francyi, dr. Dziembowski z żoną z Szamotuł.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wróblewski z Potulina, Maciejowski z Polanowa, Hubiński z Wrocławia, Łasiński Królestwa Polskiego, dr. Tomaszewski z żoną ze Smigla, Altmann z Elberfeldu.

Bilans miesięczny

z dnia 28 lutego 1886.

Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania

Spółki zapisanéj.

Numer.	Folio.	Rachunek.	Bilans Debet.	Brutto Credit.	Saldo Debet.	Saldo Credit.
1		Rach. Kasy	622588,93	617838,30	4750,63	—
2		„ Weksli	1273915,21	353966,47	919948,74	—
3		„ Papierów publicznych	37731,—	—	37731,—	—
4		„ Ruchomości	2100,85	—	2100,85	—
5		„ Kosztów procesowych	492,28	134,68	357,60	—
6		„ Składek	727,48	107826,49	—	107099,01
7		„ Depozytów	49468,87	927157,24	—	877688,37
8		„ Banków	217215,40	67815,40	149400,—	—
9		„ Bieżący	39911,60	63437,33	—	23525,73
10		„ Funduszu na pokrycie wątpliwych pretensyi	15,45	28328,15	—	28312,70
11		Fundusz rezerwowy	—	91249,09	—	91249,09
12		Rach. Wstępnego	—	75,—	—	75,—
13		„ Dywidendy	357,50	5937,20	—	5579,70
14		„ Dyskonta od weksli	—	10159,15	—	10159,15
15		„ Procentów od depozyt.	12734,32	15435,89	—	2701,57
16		„ Administracya	3101,50	—	3101,50	—
17		„ Zysków i strat	—	—	—	—
18		„ Nieruchomości	—	—	—	—
19		„ Administr. nieruchom.	—	—	—	—
20		„ Remuneracye rady nadz.	1596,—	1596,—	—	—
21		„ Hipotek	29000,—	—	29000,—	—
22		„ Efektów	6000,—	—	6000,—	—
23		„ Kaucyi	—	6000,—	—	6000,—
		Suma	2296956,39	2296956,39	1152390,32	1152390,32

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 9 marca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabiéj.
kwiecień-maj 154,25
wrzesień-paźdz. 164,75
Żyto słabiéj.
kwiecień-maj 136,25
maj-czerwiec 137,50
wrzesień-paźdz. 141,—
Oléj rzep. stale.
kwiecień-maj 44,20
wrzesień-paźdz. 46,20
Okowita wzmoc.
w miejscu 36,—
luty-marzec 37,40
kwiecień-maj 37,50
maj-czerwiec 37,80
czerwiec-lipiec 38,70
lipiec-sierpień 39,50
sierpień-wrzesień 40,20
Owies
kwiecień-maj 126,—
Wyp.-żyta wsp. —
Wyp.-oko. kw. —,000

Kapitały.

Berlin, 8 marca 1886.

Consol. 4% 105,60
Pozn. 4% listy z. 102,20
Poz. 3½% list. z. 99,60
Pozn. listy rent. 103,75
Austr. banknoty 162,25
Austr. renta srebr. 69,80
Ros. banknoty 204,95
Ros. consol. 1871 100,75
Ros. listy zast. 97,—
Pol. 5% listy zast. 64.10
Pol. likw. l. zast. 58,—
Węg. 4% renta zł. 84,90
Austr. akcye kr. 498,50
Austr. franc. kol. 214,50
Lombardy 207,—
Usposob. dosyć stałe.

Szczecin, 9 marca 1886. (Kursa końc.)

Pszenica słabo.
kwiec.-maj. 156,50
wrzesień-paźdz. 166,50
Żyto słabo.
kwiec.-maj. 133,—
wrzesień-paźdz. 138 —
Oléj rzep. niezm.
kwiec.-maj 43.75
wrzesień-paźdz. 45,50
Okowita słabo.
w miejscu. 35 40
kwiec-maj. 364,0
czerwie-lipiec. 38,—
lipiec-sierpień 38,70
Petroleum
w miejscu 12,20
Rzepik
w miejscu

(Nadesłano.)

Najznakomitszym, najzdrowszym napojem orzeźwiającym jest woda sodowa z $^1/_6$ „Magenbehagen“ Wildtfelda w Akwizgranie.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocławsko-Fryburgskie 4-procentowe pryorytety lit. K. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku kwietnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **3$^1/_2$ procent** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 5 fen. za 100 marek.

Berlin, 8 marca. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3187 sztuk bydła rogatego, 7538 sztuk trzody chlewnéj, 1564 cieląt, 10,501 skopów. — Bydło rogate. Targ odbył się wprawdzie powoli, lecz sprzedano wszystko. Kościstych starszych wołów trudno się było pozbyć. Płacono za gatunek I 50—55 mrk., za gatunek II 45 49 mrk., za gatunek III 37 do 40 mrk., za gatunek IV 33→36 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przy miernym eksporcie był handel spokojny po cenach cokolwiek wyższych. Wszystko sprzedano. Płacono za meklemburgskie t. j. I gatunek) około 53 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gat.) 49 do 51 mrk., za Sengery resp. III gatunek 45—48 mrk., galicyjskie 43—46 mk., lekkie węgierskie 41—43 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie według gatunku 43-45 mrk. przy 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Targ był spokojny. Płacono za gatunek I 41—50 fen., za II gatunek 3C—40 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Handel rozwinął się pięknie z powodu eksportu i wyższych. Mało co pozostało Płacono za gatunek I 44—48 fen., za najlepsze angielskie jagnęta za do 52 fen., gatunek II 34-42 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań,** 9 marca. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: przymrozek.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. marzec 122,— płacono, marzec-kwiecień —,— płac., kwiecień maj —.— płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— ptr., marzec 34,30 pł., kwiecień 35,20 pł., kwiecień-maj 35,60 płc., maj 36.— płc., czerwiec 36,70 płc., lipiec 37,40 płac., sierpień 38,— płac., wrzesień 38,40 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 33,70 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 34,20 marek, marzec 34,20 marek, kwiecień maj 35,60 marek, czerwiec 36,80 marek, lipiec 37,40 mk., sierpień 38.— m., wrzesień 38,50 mrk., w miejscu bez beczki 32,60 m.

Bydgoszcz, 8 marca.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna 146—148 mk., średnie gatunki 142—145 m., pośledna 135—140 m.

Żyto słabiej, najdelik. 118—120 mrk., pośledne 115—118 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—120 mrk.

Owies w miejscu 120—126 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 34.50 m.

Wrocław, 8 marca 1886.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— mk., marzec 127,50 żąd., kwiecień-maj 130,— żąd., maj-czerwiec 133,— żądano, czerwiec-lipiec 136,— żąd., wrzesień-październik 140,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 131,— żądano, maj-czerwiec 133,— żąd., czerwiec-lipiec 134.— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, luty 45,— żądano, kwiecień-maj 45,— żądano.

Okowita spok., wypowiedziano —.— litrów, w miejscu —,— płac., marzec 34,50 płac., kwiecień-maj 35,60 płacono, maj-czerwiec 36,10 płacono, czerwiec-lipiec 37,10 płac., lipiec-sierpień 38,— płac. sierpień-wrzesień 38,80 płac., wrzesień-październik 39,00 płac.

Cena wypowiedziana na 9 marca: żyto 127.50 mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 45—, okowita 34.50 m.

Ceny targowe z dnia 8 marca 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	40	15	00	14	20	14	00	13	70	13	30
„ żółta	15	20	14	80	13	80	13	60	13	20	13	00
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	40	13	10	12	80	12	60	12	50	11	90
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.			TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . .	00 klg.		20	00	19	50	18	40
Rzepik zimowy	„	„	19	50	18	80	18	20
Rzepik latowy	„	„	22	50	20	50	19	—
Lnica . . .	„	„	22	50	20	50	19	00
Siemię lniane	„	„	25	—	23	—	20	50
Siemię konop	„	„	17	—	16	50	16	00

Berlin, 8 marca (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 140 do 162 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 154,75—155,25, na maj-czerwiec płac. 157,25—157,75, na czerwiec-lipiec płac. 160,00—159,75. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 1[illegible] według jakości; na miesiąc bieżący p[illegible] —,—, na kwiecień-maj płacono 137,00—13[illegible] na maj-czerwiec płacono 138,00—138,25, na [illegible] wiec-lipiec płac. 139,25—139,50, na lipiec-sierpień pł. —, na wrzesień-październik pł. 141.25—141,00. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płac. 126,50, żąd. —, na maj-czerwiec płac. 128,50—128,75, na czerwiec-lipiec płacono 130,50. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 120—125 według jakości, na kwiecień-maj płacono 109,—, na maj czerwiec płac. 108,75 mk. Wypowiedziano —— cent. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 43,7 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mk., na miesiąc bieżący płacono 44,2, na marzec-kwiecień 44,2, na kwiecień-maj płac. 44,2, na maj-czerwiec płacono 44,6, na wrzesień-październik płac. 46,3, na październik-listopad płc. —,—. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 36,2 m., w miejscu z beczką —.— n., na miesiąc bieżący płacono 37,4, na marzec-kwiecień płacono 37,4, na kwiecień-maj 37,7—37,5—37,6, maj czerwiec pł. 37.8—37,9, czerwiec-lipiec pł. 38,8—38,7, na lipiec-sierpień 39,6—39.7, na sierpień-wrzesień płacono 40,1—40,4. Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena wypowiedzana 37,3.

Dzisiaj wieczorem umarł nagle

Dr. Henryk Szerbel.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 3-ciéj po południu. (1753)

Rodzina.

Leszno, dnia 8-go marca 1886.

Dnia 7 b. m. o godz. pół do 8-méj wieczorem zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, moja najukochańsza żona (1755)

Wanda z Wiśniewskich

Chudyszewicz.

Eksportacya odbędzie się w środę dnia 10 b. m. do Kuczkowa, a nazajutrz pogrzeb, o czém donosi w smutku pogrążony

mąż wraz z rodziną.

Poznańskie listy zastawne, Poznańskie listy rentowe

kupujemy i sprzedajemy po każdorazowym kursie giełdy berlińskiéj, obliczając sobie $^1/_6$% prowizyi. (1757)

Za odebrane pocztą papiery wartościowe przesyłamy odwrotnie gotówkę z rachunkiem. Kto sobie życzy zakupienia papierów wartościowych, winien dla oszczędzenia kosztów portoryi nadesłać nam potrzebne do tego pieniądze w okrągłéj i wystarczającéj sumie, a odbierze bezwłocznie przy rachunku żądane papiery i zbywającą resztę gotówki.

Bank Włościański w Poznaniu.

Na post

polecam po cenach bardzo tanich w jak najlepszym doborze kawior astr., łososia i węgorza wędz. i maryn. zawsze świeże bydlinki, sielawki i flądry, sardynki w oliwie, tuńczyk, makrele, homary w puszkach, minogi elb., śledzie wędzone łososiowe, śledzie baltyckie w winnym sosie i opiekane, tłuste matjes i słone w beczkach w różnych gatunkach; — sery szwajcarski, holenderski, eidamski limburski, nefszatelski, Gervais, ziółkowy, parmezański i prawdziwy śmietankowy, jako też grzyby litewskie i tutejsze.

Łaskawe zamówienia na świeże ryby morskie i rzeczne, sztokfisz suchy i moczony chętnie przyjmuję i jak najszybciéj wykonuję. (1758)

B. Glabisz,

Św. Marcin nr. 14.

Własnéj fabrykacyi:

Oliwy do machin — dwa razy rafinowane i odkwaszone, (1039)
Smarowidła na osie,
Skitolinę, nowe smarowidło na skóry i pasy, uznane jako najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku, w puszkach po 125 gr. 30 fen., 250 gr., 50 fen., 500 gr. 80 fen., centnar 60 m.
Dwusiarczyk wapna, chemicznie czysty 11 do 12 stopni B^e, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów i t. d.
Kwas solny,
wszystko w jak najlepszéj jakości i po najtańszéj cenie poleca

Dr. Roman May

Fabryka chemiczna w Poznaniu.

J. RAUHUT

MAGAZYN GARDEROBY MĘZKIÉJ

W LESZNIE

ma zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności miasta Leszna i okolicy, że odebrał już na sezon **wiosenno-latowy** wszelkie **nowości w materyach niemieckich angielskich i francuzkich.**

Kasztany, grzyby, groszek i szparagi w puszk., gruszki, jabłka i śliwki francuzkie i tureckie, powidła śliwk., miód biały do jedzenia, oliwę franc., makaron włoski, sago prawdz. poleca

(1704) J. N. Leitgeber.

LAMPY

stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53|54.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Główny skład holenderskiego prawdziwego kakao C. J. van Houten & Zoon.

Drogerya Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62

poleca (1246)

wszelkie wody mineralne

jesiennego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,
Przyrządy chirurgiczne,
Świece kościelne,
Oléj do palenia w wyborowym gatunku,
Kadzidło.
Herbaty chińskie.
Araki, rumy, koniaki i sok malinowy.
Oliwę nicejską,
Czekolady,
Wyskok Liebiga i Cibilsa.

Największy skład kawioru astrach,

co tylko świeżą partyą odebrał, również na post **wędzone i marynowane ryby** jako też **masło** uznane za najlepsze stołowe, kuchenne i do pieczenia hurtownie i detalicznie poleca po cenie jak najtańszéj. (1725)

S. OPIESZYŃSKI, Jezuicka ul. 2.

Kawior astr.,

łosoś, węgórz wędz. i maryn., sardynki, tuńczyk i makrele w oliwie, homary, raczki i anchovy paste, śledzie Matjes i zwyczajne, opiek. i maryn., sardele, bydlinki i sielawki, sery różne poleca (1703)

J. N. Leitgeber.

Radlauera

Czerwona apteka

w Poznaniu,
Stary Rynek No, 37.,

poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bezniebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg

---

Hamburgsko-Amerykańskie akcyjne towarzystwo parowych okrętów

Bliższych wiadomości udzielają:
Mich. Oelsner w **Poznaniu**,
Jul. Geballe w **Rogoźnie**, (573)
Adam Spektorek w **Chodzieżu.**

Pączki

3 razy dziennie świeże po 60 fen. i po marce za tuzin poleca cukiernia (1603)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Arak de Batavia

po 2 mrk, 2,50 i 3 marki za litrową butelkę — przy większych ilościach na sądkach nieco taniéj, oraz **Jamaika Rum** po 2 i 3 mrk. za litr, najlepsze **koniaki francuskie** po 3 i 4 mrk. poleca cukiernia i handel win hurtowny (980)

Ant. Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek 6.

Stokfisz

suchy

ale tylko w **najlepszym** gatunku poleca (1648)

J. N. Leitgeber.

Kartki Communio Paschalis

rozsyła odwrotnie

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, —**

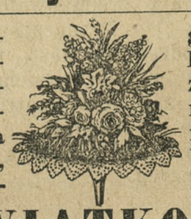

garnitury do tualet i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również **przepyszne bukiety à la Makart** własn. fabrykacyi.

W. KWIATKOWSKI,

zakład ogrodniczy,

(1425) Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i na Górnéj Wildzie nr. 31.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancyą za funt doważony bez papieru 2,20 fen.

Oléj do palenia **dobrze rafinowany** za litr 70 fen. (1001)

Knotki francuzkie Guillona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Pławidka na oléj zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. BARCIKOWSKI

Poznań w Bazarze.

Kurs handlowy

rozpocznie się 5 kwietnia r. b, Program fco. (1729)

Prof. Szafarkiewicz.

Dobra w Galicyi

każdéj wielkości, sprzedaje dyrektor dóbr **Bürgel we Lwowie,** ul. Cmentarna l. 7.

Nieżonaty niemiecki dzierżawca większego dominium z różnemi technicznemi zakładami w W. Ks. Pozn., przyjąłby chętnie nadzór resp. kierownictwo większego majątku nie oddając jednakże swéj dzierżawy. Życzy sobie bowiem zużytkować swój czas wolny, a oprócz tego i znacznego pobocznego przysporzyć dochodu. — Najlepszem poleceniem będzie obejrzenie jego własnego gospodarstwa. — Łaskawe korespondencye uprasza się sub „Rólnictwo 41“ do Ekspedycí Kuryera. (1656

Ogrodnik

kawaler, wszechstronnie wykształcony poszukuje miejsca od 1 kwietnia b. r. — Bliższych wiadomości udzieli **W. Kwiatkowski**, zakład ogrodniczy, Wilhelmowski plac 16 i Górna Wilda 31. (1691)

PENSYĄ

dla uczniów szkół miejscowych dobrą, a nie drogą i z pomocą w naukach wskaże (1752)

Dr. Szulc, lekarz i dentysta, Wilhelmowski plac nr. 2.

Posada organistowska

w Kiekrzu pod Rokitnicą już jest zajęta. (1754)

Gospodyni

lat 35 mająca, która się dobrze zna na chowie inwentarza, smacznie i dobrze gotuje na pański stół, umie pięknie prać, prasować i posiada bardzo dobre kilkoletnie świad. z praktyki, życzy sobie od 1 kwietnia przyjąć miejsce u księdza na probostwie. Łaskawe oferty uprasza do **Eksp. Kuryera Poznańskiego** pod lit. **K. S. X.** (1722)

Ogrodnik

kawaler w sile wieku, który dłuższy czas pracował w zakładach zagranicznych i posiada chlubne świadectwa poszukuje zaraz miejsca. Łaskawe oferty uprasza się sub. P. 1716, **do Ekspedycyi Kur. Pozn.**

Nauczycielka

egzaminowana, Polka, z kilkoletnią praktyką, poszukuje miejsca od **1 kwietnia** lub też od **1 maja** r. b. Adres pod lit. **A. M. S.** poste restante **Gniezno.** (1737)

Doskonałe skrzypce są do sprzedania. **Piekary** nr. 16 **parter na lewo.** (1724)

Sala Lamberta.

Jutro w środę dnia 10 b. m.

Koncert

salonowy.

Początek o godz. 8. Wstęp 30 fen.

A. Thomas.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.